



Galary z Mysłowic, Jaworzna i Chelmka pod Krakowem



Po Wiśle i Przemszy pływały głównie galary, ale statki motorowe też się widywały

Przemszą i Wisłą do Krakowa

Nad stworzeniem systemu dróg wodnych łączących Dunaj, Wełtawę, Odrę, Wisłę i Dniestr głowiono się od wieków. Znalazłyby się w nim także odcinki Przemszy i Wisły stanowiące granicę ziemi chrzanowskiej, a równocześnie kanał łączący Śląsk z Krakowem.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu Przemszą i Wisłą płynęły ze Śląska i Zagłębia Krakowskiego galary z węglem do stolicy Małopolski. Kopalnie od Mysłowic przez Jaworzno aż do Chelmka budowały urządzenia umożliwiające jego załadunek. Na galary syłał się urobek z jaworznickich kopalń Bory i Piłsudski, a w Chelmku ładowano węgiel z kopalni Piast w Łędzinach.

Z Krakowa puste galary przyciągały zaprzęgi konne, a potem holowniki Olza. W drugiej połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku pojawił się projekt poprowadzenia nowego kanału węglowego Śląsk – Wisła od Białej Przemszy przez Dolinę Ojcową rzeką Prądnik do Krakowa. Miało on być rozwiązaniem problemów z wieloma wąskimi mostami na już istniejącej drodze wodnej. Kanału nie zbudowano kontynuując w ten sposób tradycję planowania i nierealizowania podobnych inwestycji.

Tworzenie systemu dróg wodnych obejmującego Austro-Węgry rozpoczęło w drugiej połowie XIX wieku.

Zaprojektowano wtedy Kanał Galicyjski, przy którym, gdzieś między Oświęcimiem a Krakowem, stworzono by może jakiś mały porcik dla przedsiębiorców z ziemi chrzanowskiej... Rozpoczęto nawet związane z budową kanału prace ziemne w okolicach Zatora, ale wybuch I wojny światowej je przerwał.

W czasie dwudziestolecia międzywojennego planowano stworzyć Kanał Małopolski zaczynający się gdzieś w naszych okolicach a prowadzący aż do Dniestru. Pamiątką po tych i znacznie późniejszych planach jest sześć stopni wodnych między Dworami a Krakowem.

W okresie międzywojennym sprawą budowy kanału węglowego Śląsk – Wisła zainteresował się tygodnik „Gość Niedzielny”. W numerze 4 ze stycznia 1937 roku zamieszczony został fotoreportaż prezentujący żeglugę na Przemszy i Wiśle. Kilka z umieszczonych tam fotografii reproduujemy obok.



(I) Przemsza między Mysłowicami a Jaworzniem

Galary wróciły na wodę



„Szwajcarka” zacumowana przy opactwie Benedyktynów w Tyńcu

Po kilkudziesięciu latach dwie płaskodenne, drewniane łodzie, jakimi niegdyś spławiano węgiel, znów pływają po Wiśle. Dziś jednak mają inną funkcję - edukacyjno-turystyczną.

Pierwszy z nich - „Szwajcarka” - został zwodowany 19 października ub.r. w Broszkowicach, nieopodal kilometra „0” szlaku żeglownego Wisły. Z tego miejsca do przystani na Mołtawie w Gdańsku jest 958 km.

Galar ma 11,8 m długości i 3,5 m szerokości i jest największy w Polsce w kategorii jednostek rekonstrukcyjnych. Powstał na wzór tych, używanych przez XIX-wiecznych flisaków.

Jego budowę zainicjowało Towarzystwo na rzecz Ziemi w Oświęcimiu, w ramach unijnego projektu „Chrońmy Wiśliska”. Pieniądze na ten cel pochodziły ze Szwajcarii, stąd nazwa statku.

Dwa tygodnie temu Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Chelmku zorganizował dwie wycieczki w ramach wyjazdów studyjnych z cyklu „Szlakami dziedzictwa kulturowego Śląska, Zagłębia i Małopolski”. Uczestnicy pierwszej popłynęli „Szwajcarką” z Łączan do

Krakowa, a drugiej pokonali tę trasę w drugą stronę. Po drodze odwiedzili opactwo Benedyktynów w Tyńcu, a dodatkowymi atrakcjami było przepłynięcie przez służę Kościuszkę i służę Borek Szlachecki - największą w Polsce (długość 85 m, szerokość - 12 m, spiętrzenie - 12 m).

Jak deklaruje Waldemar Rudyk, dyrektor MOKSiR i zarazem wielki miłośnik historii, to jedno z pierwszych przedsięwzięć mających na celu przypomnienie flisackich tradycji Chelmka. Latem przyszłego roku planuje realizację projektu edukacyjnego na wodach Przemszy i Wisły.

- O szczegółach dziś jeszcze trudno mówić - zastrzega.

Drugi galar zbudowała gmina Brzeźnica. Impulsem było odkrycie w 2011 roku, leżącej w korycie Wisły, bardzo dobrze zachowanej jednostki, która prawdopodobnie powstała na przełomie XVIII i XIX wieku.

Przy wykorzystaniu funduszy unijnych wykonano pomniejszoną replikę o długości 10,5 m oraz szerokości 3,5 m. Zwodowana została na przystani kajakowej w Łączanach 31 maja tego roku. Podobnie jak „Szwajcarka”, będzie stanowiła atrakcję turystyczną.

Piotr Tarczyński